**„Staś brudasek”**

Był raz sobie Staś niesforny

co mu mycie szło opornie,

chodził brudny cały dzień,

taki to był z niego leń.

W domu wszyscy protestują

i do mycia nawołują.

Ależ Stasiu! To żenada!

Brudnym chodzić nie wypada.

Co powiedzą na to dzieci?

Brzydko brudem stale świecić!

Buzię czarną masz jak smoła.

„Brudas” idzie! Będą wołać.

- Nie obchodzi mnie to wcale,

ja się czuję doskonale,

brud nie gryzie wcale mnie,

niech się myje ten, kto chce!

Szczotka, mydło już są w koszu,

bo przyborów tych nie znoszę.

Mama ręce załamuje,

że syn źle się zachowuje.

Tata chodzi stale zły,

a Staś dalej w brudzie tkwi.

Nie używa wody, mydła,

jest podobny do straszydła.

Lecz nie rusza go to wcale,

myć się nie zamierza dalej.

Na uwagi Staś jest głuchy,

nie ma w nim też żadnej skruchy,

gdy rodzice go strofują

i do mycia przywołują.

Stasiu! Brudny jesteś nieustannie,

czas się już wykąpać w wannie,

umyć czarne ręce, buzię,

dosyć już żyć w takim brudzie!

Czas przeprosić mydło, wodę

no i zadbać o urodę.

Lecz tu widać już z daleka,

 że choroba tylko czeka,

by „przytulić” się do Stasia

i kto będzie go pocieszać,

kiedy w łóżku będzie sam?

Ja mu wtedy radę dam:

Jak się szybko nie umyjesz

To się bawić będziesz sam!

My nie chcemy mieć smolucha,

lecz czystego Stasia zucha,

Który czesze się i myje,

buzię, ręce oraz szyję.